



XIV Konkurs Literacki
Literatura zaklęta w leśnych wersach

I nagroda

Jan Viscardi

Szkoła Podstawowa w Dąbrowicach, klasa VI

Ukryte piękno

Dlaczego lubię biegać? Bieganie pozwala mi się odciąć się od zgiełku miasta. W każdy weekend o ósmej rano, zanim na chodnikach zacznie pojawiać się tłum ludzi, ubieram się w sportowy strój, zakładam słuchawki na uszy i biegnę przed siebie. Muzyka zagłusza samochody, a ja skupiam wzrok na odległym punkcie i nic mnie nie rozprasza. Zanim wybiegnę z miasta przebiegam przez kilka ruchliwych ulic, ale nie zwracam już na nie uwagi. Ścieżka prowadzi mnie do lasu. Muzyka głośno gra, a ja mijam puste butelki, torebki i inne śmieci. Jest tu identycznie jak w mieście. Biegnę, żeby szybko ominąć otaczającą mnie przestrzeń. Co weekend wygląda to tak samo.

Jednak pewnego dnia coś się zmieniło. Wszystko układało się nie po mojej myśli. Dopadł mnie pech! Wbiegłem do lasu, ale ścieżka ciągnąca się wzdłuż drogi była rozkopana. Wybrałem więc drogę prowadzącą w głąb lasu. Na domiar złego, po pewnym czasie, zahaczyłem o gałąź i się skaleczyłem. Już nie mogłem biec. Myślałem, że nic więcej się nie stanie, ale nagle... muzyka ucichła. Rozładował mi się telefon! Jak pech to pech!

Byłem zły i nie wiedziałem, gdzie jestem. Rozejrzałem się dookoła i nagle ogarnął mnie spokój. Byłem bardzo zdziwiony, bo przecież nie powinienem tego w tej chwili czuć. Przede mną rozciągał się majestatyczny las, a w nim same cuda! Dostojne dęby szypułkowe, smukłe brzozy, a między nimi stara, rozłożysta olsza czarna. Całym sobą chłonałem odgłosy przyrody. Słyszałem śpiew ptaków, ale nie umiałem rozpoznać gatunków. Wychwyciłem jedynie powtarzające się stukanie dzięcioła. Usiadłem na przewróconym drzewie i obserwowałem. Chociaż wszystko było zachwycające to poczułem wstyd. Znałem tylko kilka gatunków roślin i zwierząt żyjących tak blisko mojego miasta. Siedziałem tam dość długo i rozmyślałem. Czułem się jakbym obudził się z głębokiego snu.

Powrót do domu okazał się łatwiejszy niż myślałem. Wróciłem tą samą drogą, którą przybiegłem. W drodze powrotnej znalazłem inne, piękne miejsca. Najbardziej zachwycił mnie bagnisty teren rozciągający się po obu stronach ścieżki. Wyglądał tajemniczo i niedostępnie. I choć nie mogłem tam wejść wiedziałem, że mieszka tam wiele zwierząt. Wyobraźnia podpowiadała mi, że zaraz zza drzewa wybiegnie łasica lub groźny dzik, ale się nie bałem. Widok mokradeł jeszcze bardziej rozbudził moją ciekawość!

Wróciłem do domu i natychmiast zacząłem szukać informacji o lesie, w którym się zgubiłem. Do pokoju wszedł tata.

- Co się stało? - zapytał - Dlaczego tak późno wróciłeś?!
- Zgubiłem się w lesie i rozładował mi się telefon - odpowiedziałem.
- Współczuję. Miałeś strasznego pecha-stwierdził. - Chyba nie powinieneś już tam biegać.
- Wcale nie! Nawet nie wyobrażasz sobie jak tam jest spokojnie-odparłem i opowiedziałem mu o tym, co widziałem. Tacie wyraźnie spodobało się to, co usłyszał. Postanowiłem, że będę tam chodził częściej.

Od tego dnia minął już rok. Za każdym razem, gdy jestem w lesie robię zdjęcia roślin i zwierząt, a w domu wyszukuję ich nazwy. Dowiedziałem się, że w moim ukochanym lesie rośnie na przykład: tajemniczo brzmiący ostrożeń błotny, czartawa błotna, a nawet wroniec widlasty. Wiem też jak brzmi drozd, świstunka i muchołówka.

Dlaczego lubię biegać? Bo dzięki temu szybciej docieram do lasu, a nic nie pozwala mi bardziej odpocząć niż bliskość prawdziwego życia, zieleni i przyrody!

II nagroda

Amelia Rosińska

Szkoła Podstawowa w Michowicach, klasa V

Bagienne kłopoty

Za horyzontem widać było wychylające się niepewnie słońce. Był to piękny poranek w Bolimowskim Parku. Rosa lśniła na konwalii majowej, bardziej jeszcze oddając jej piękno. Pod masywnym dębem, w kryjówce w głębi lasu, młoda rysica o imieniu Ayla delectowała się upolowaną przez mamę sarną, kiedy usłyszała głośny, pełen oburzenia pisk:

– Przyjdzie tu ktoś wreszcie?! Mam wysłać specjalne zaproszenie?! - tajemniczy głos pochodził z głębi bagna, w które ktoś niezbyt uważny wpadł.

Bagna otaczały różne rośliny, między innymi: Gnidosz Błotny i Goździk Piaskowy. Tak naprawdę ciemna, lepka masa stanowiła idealną pułapkę na małe, bezbronne stworzonka.

Ayla niechętnie podeszła bliżej i zobaczyła małą kunę leśną, która wiała się jak ryba złapana w sieci. Rysia powstrzymała się od parsknięcia śmiechem. Kuna wyglądała naprawdę zabawnie.

– Ktoś ty? I jakżeś tu wpadła? - zapytała.

– Chyba widać, że jestem kuną - syknęło zwierzę - Jestem Inka, a ty kociaczku?

– Jestem rysiem, nie kociaczkiem. Mam na imię Ayla - warknęła rysia i wysunęła ostre jak brzytwa zęby - Jeśli chcesz, to mogę cię rozszarpać na strzępy!

Kuna przestraszyła się, chociaż nie dała tego po sobie poznać. Przedstawiła historię o nieudanej gonitwie za wiewiórką, po czym poprosiła młodą rysię o pomoc. Ayla długo się zastanawiała, jednak zgodziła się.

– Sama cię nie wyciągnę, pobiegnę po pomoc - stwierdziła lekko mącąc łapą w bagnie.

– Bagno niedługo zaschnie, więc potrzebna będzie też woda.

– Tylko nie woda! - kuna zamachała łapkami w powietrzu. - Nienawidzę wody!

Jednak Ayla już jej nie usłyszała. Biegła w stronę rzeki, gdzie mieszkał łoś Leon, najmądrzejszy zwierz z całego lasu. Gdy już dobiegła, zdyszana powiedziała:

– Kuna utknęła w bagnie, musisz nam pomóc - po tych słowach usiadła, a tak naprawdę runęła na ziemię wyczerpana.

– Zgaduję, że to Inka. Chyba jako jedyna w całym lesie jest taka nieuważna - Leon parsknął śmiechem.

– Spotkałem parę zwierząt, które w bagnie utknęły, a każde z nich wydostać to było nie lada wyzwanie. Czy bagno już zaschło?

– Nie, jeszcze nie. Ale myślę, że gdy dobiegniemy już będzie mocno zaschnięte - odpowiedziała rysia, powoli dobierając odpowiednie słowa.

– Więc potrzebna będzie nam woda i nie tylko - odparł łoś, spoglądając na młodą rysię -

dodatkowo będziemy potrzebować liści trzmieliny oraz nerecznicy szerokolistnej. Wiesz jak one wyglądają?

– Chyba nie bardzo... - odpowiedziała niepewnie Ayla - Ale widziałam nerecznicę, gdy byłam razem z mamą na małej wycieczce, gdzie poznałam też piękny kosaciec syberyjski, naparstnicę i dziewięciornik...

– Świetnie! - przerwał łoś - Znajdziesz liście nerecznicy w zacienionym miejscu. Ja znajdę trzmielinę – powiedział Leon i już zniknął w wysokich zaroślach.

Rysia zastanowiła się, gdzie może znaleźć to zacienione miejsce. Już po chwili wykrzyknęła:

– Eureka! W dębowym lesie! - I nie zważywszy na śmiech łośia ruszyła w stronę wielkich dębów.

Nietrudno było znaleźć liście rośliny, więc już po kilku minutach wracała z wielkimi liśćmi nerecznicy. Leon, zadowolony z poszukiwań, polecił młodej Ayli położyć liście na jego grzbiecie.

– Ale, czy one aby nie spadną podczas biegu? - spytała niepewnie rysia.

– Nie będę biec tak szybko jak ty. A teraz prowadź! - odpowiedział łoś i ruszyli na pomoc młodej kunie. Gdy dotarli na miejsce nie obyło się bez śmiechu Leona i wyrzutów Inki, która wrzeszczała:

– Nie śmieć się! Sam byś lepiej nie wyglądał jakbyś wpadł w takie nędzne, brudne bagno! - kuna wyszczerzyła kły, by łoś zrozumiał, że wdzięczna za takie powitanie nie jest. Alya asystowała Leonowi, który dokładnie badał stan bagna.

– No cóż, najpierw potrzebna woda - spojrzał na rysię, która wyczyściła sporo kwiatów z rosy i teraz powoli wlewała wodę, by bagno stało się kleiste.

– Gdy już wlejemy wodę, pozostań nieruchomo, Inko! – powiedziała surowo Alya, kierując złowrogie spojrzenie na kunę, która powoli kiwnęła głową.

Nagle bagno jakby odżyło. Było kleiste i lepkie, jednak Inka nie mogła się nadal z niego wydostać. Łoś wziął w zęby liść nerecznicy i powoli zbierał błoto z miejsca, gdzie była uwięziona kuna. Po chwili przyłączyła się do niego Ayla, a nawet Inka, trzepiąc liściem trzmieliny.

– Udało się! - wykrzyknęła kuna i wyskoczyła z bagna jak oparzona. Uśmiechnęła się do Ayli i Leona w podzięce za pomoc.

– Teraz możemy nazywać się przyjaciółmi – zamruczała rysia.

Morał z tej bajki jest taki: najlepszych przyjaciół poznaje się w biedzie, bo właśnie oni pomogą w potrzebie.

III nagroda

Agnieszka Radek

Szkoła Podstawowa nr 4 w Skierniewicach, klasa VI

Bolimowski Park

Bolimowski Park Krajobrazowy to nie jest muzeum, tylko miejsce, gdzie się wiedzie spokojne, sielankowe życie, pracuje, sieje, orze i bywa, aby wypocząć, zaspokoić estetyczne aspiracje i czerpać natchnienie. Park krajobrazowy łączy te wszystkie funkcje, dlatego postanowiłam się wybrać w to bardzo interesujące miejsce, aby się o tym przekonać.

Najbardziej zachwyciła mnie swoim urokiem najstarsza, zabytkowa aleja lipowa z Nieborowa do Arkadii, gdzie ponoć pierwsze drzewa sadziła sama księżna Helena Radziwiłłowa, a także liczne dwory i siedziby ziemiańskie, z pałacem i parkiem w Nieborowie na czele, i wreszcie – najwspanialszy zabytek, jedyny w Polsce i zapewne w Europie – Park Romantyczny w Arkadii na łowickiej równinie, który dotrwał do naszych czasów w prawie niezmiennym kształcie.

Po przekroczeniu bramy parku znalazłam się nagle w miejscu naprawdę niezwykłym. Miało ono w sobie mnóstwo uroku, romantyzmu i baśniowej atmosfery.

Krocząc alejkami, na które padały roztańczone cienie drzew, poczułam się tak, jakbym przeniosła się w czasie pod koniec XVIII wieku do miejsca szczęśliwości, do którego nawiązał arkadyjski mit. Pomyślałam, że ten park mogła stworzyć wyjątkowa kobieta - piękna, mądra, wyprzedzająca swoje czasy – Helena Radziwiłłowa, która w swojej posiadłości urządziła park zgodny z najnowszymi europejskimi trendami, nazwany Arkadią.

Po dłuższym spacerze zaczęłam się zastanawiać, w której właściwie epoce jestem. Spacerowałam przecież po ogrodach angielskich, w którym dominowały aranżacje przypominające las, jednak nic tu nie było przypadkowe. Kiedy doszłam do Domku Gotyckiego, przeniosłam się do średniowiecza. Widziałam też w parku motywy patriotyczne. Pomyślałam, że ten, kto tworzył ten park dokładnie wiedział, jakie rośliny umieścić obok siebie, aby przypominały puszcę. Mijałam niesamowite skały, strumienie i żywopłoty. Podziwiałam też inne formy i konstrukcje architektoniczne nawiązujące do antyku, średniowiecza, życia wiejskiego czy różnych form egzotycznych. Świątynie, zamki i ruiny wylaniające się zza bujnej roślinności zrobiły na mnie niepowtarzalne wrażenie.

Jak pięknie wkomponowana w roślinność była Grota Sybilli, a nad nią Domek Gotycki – zbudowany z czerwonej cegły, z galerią arkadową i kaplicą na przeciwległej skarpie. Helena Radziwiłłowa urządziła w nim *mieszkanie rycerza* poświęcone synowi, Michałowi Gedeonowi, który był generałem napoleońskim. Spacerowym krokiem dotarłam do Domu

Murgrabiego, który nawiązywał swoją architekturą do Przybytku Arcykapłana. Szczególnie spodobała mi się wieża na tym budynku. Okna domu miały też ciekawe kształty.

Następnie przez Łuk Kamienny jak w pięknej, stylowej ramie zobaczyłam tajemniczą Świątynię Diany. Któż inny mógł być patronem tej świątyni jak nie bogini lasów, przyrody i pól, czyli wszystkiego, co otaczało arkadyjski ogród. Szkoda tylko, że w czasie mojej wizyty w parku Świątynia Diany była niedostępna dla turystów. W tym miejscu wyobraziłam sobie piękną Helenę w greckiej tunice wiodącą orszak gości przez rajski ogród drzew owocowych.

Znajdujący się nieopodal świątyni akwedukt uznałam za najbardziej charakterystyczne i romantyczne miejsce w całym parku. Obserwowałam go początkowo z daleka, bo właśnie jakaś para młoda robiła zdjęcia na jego tle. Niestety to tylko rekonstrukcja oryginału, którym była kiedyś budowla zaprojektowana jako most nad przepływającą w pobliżu rzeką.

Budynkiem, który wywarł na mnie zdecydowanie największe wrażenie był Przybytek Arcykapłana. Miał on formę sztucznej ruiny, która idealnie wpisała się w koncepcję romantyczną ogrodu. Tuż obok zobaczyłam ceglany mur z kamiennymi rzeźbami przedstawiającymi greckich bogów i herosów. Wtedy pomyślałam, że w towarzystwie ponurych, zniszczonych murów łatwiej mi jest ponieść się emocjom, dumać nad historią czy upływem czasu.

Kluczowym miejscem dla zrozumienia symboliki ogrodu, który przypominał mi o nieuchronności śmierci i o przemijaniu losu ludzkiego był symboliczny grobowiec Heleny Radziwiłłowej, zwany także Grobowcem Złudzeń. Wiem, że Helenę pochowano w nieborowskim kościele, ale pomnik leżącej kobiety przykuł moją uwagę.

Helena Radziwiłłowa tu żyła, a teraz ja tu jestem. Kiedyś zabiorę tu moje dzieci, a one zabiorą swoje, bo Arkadia jest miejscem, do którego zawsze się wraca z wielką przyjemnością.

Wyróżnienie

Dominika Orłowska

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Jeżowie, klasa VII

Moje urodziny

Był letni ,sierpniowy poranek. Przez otwarte okno wleciał mi zapach róży. Usiadłam i przetręłam oczy . Podeszłam do kalendarza.

– Wczoraj był 26, więc dziś jest27 kwietnia – powiedziałam.

W tym momencie przyszła mama:

– Kochanie co się stało? - zapytała zmartwiona.

Mama podeszła do kalendarza.

– O jeku! Dziś Twoje urodziny! - powiedziała mama.

– Tak. Mam nadzieję, że pamiętałaś - powiedziałam.

– No oczywiście ...mam dla Ciebie niespodziankę - powiedziała mama.

– Super! - powiedziałam i skakałam z radości.

Zeszłam po schodach. Zjadłam śniadanie i poszłam do swojego pokoju.

Ubrałam się w swoją ulubioną sukienkę.

– Kochanie ! Zejdź proszę ! - zawołał tata.

Poszłam do kuchni. Byłam bardzo podekscytowana.

– Wsiądź, proszę, do samochodu - powiedziała mama.

Posłusznie wsiadłam do samochodu. Wkrótce ruszyliśmy. Minęło kilka minut. Straciłam cierpliwość i nie mogłam się doczekać aż dojedziemy na miejsce.

– Tato, gdzie jedziemy ? - zapytałam.

– Zobaczysz. Jeszcze troszkę ... - starał się mnie uspokoić.

Zatrzymaliśmy się obok Bolimowskiego Parku Krajobrazowego. Mama poprosiła, abym wyszła z samochodu. Weszliśmy do parku. Tata poinformował mnie, że był tu kiedyś i miło wspomina ten czas.

– Bolimowski Park Krajobrazowy obejmuje kompleks lasów Puszczy Bolimowskiej. Lasy zajmują ok. 70% powierzchni Parku. W parku stwierdzono występowanie ponad 900 gatunków roślin naczyniowych, w tym blisko 100 gatunków rzadkich i ginących. Do najcenniejszych roślin runa leśnego należą: widłaki jałowcowaty i spłaszczony oraz wroniec, paprotka zwyczajna, paprotka krucha, nerecznica szerokolistna, wawrzynek wilczełyko, bluszcz pospolity, lilia złotogłów, i wiele, wiele więcej - powiedział tata.

– Niesamowite!

– Największym reprezentantem bogatej fauny parku jest łoś, żyjący tu stale od lat 80. XX w. W roku 1983 introdukowano w parku bobry, które znakomicie się zadomowiły nad Rawką i żyją w norach wykopanych w ziemi. Nad wodami często spotykana jest też wydra europejska. Osobliwością Puszczy Bolimowskiej jest stado danieli sprowadzonych tu jeszcze w XVII w. oraz rysie, które przywędrowały z Puszczy Kampinoskiej. Pospolicie występują na terenie Parku dzik, sarna, lis rudy, zając szarak, królik europejski, piżmaki i jeź wschodni. Rzadsze są: jeleń, borsuk, jenot - wkrótce dodał.

– Tato, skąd ty to wszystko wiesz ? - zapytałam ciekawa.

– Wyczytałem w książce... - powiedział nie przestając opowiadać - Na terenie Bolimowskiego Parku Krajobrazowego znajduje się 5 rezerwatów przyrody.

Widziałam wiele zabytków, a tata opowiedział mi o każdym. Szliśmy szlakiem.

Nagle w oddali zobaczyłam małego zająca. Był taki mały i słodki. Spojrzał się na mnie na chwilę i przebiegł przez szlak. Wędrowaliśmy długo było słonecznie i pięknie. Ptaki głośno śpiewały. Byłam zachwycona niespodzianką. Cieszyłam się że tata opowiedział mi aż tyle o tym miejscu.

Powoli zaczynało robić się późno. Cieszyłam się tak spędzonym dniem. Podziękowałam rodzicom za niespodziankę. Miałam nadzieję, że jeszcze kiedyś tam wrócę. Gdy wróciliśmy do domu wszyscy razem zjedliśmy kolację. Było już późno ,więc położyłam się spać. Miło będę wspominać ten dzień.

Wyróżnienie

Natalia Paśko

Szkoła Podstawowa w Michowicach, klasa V

Ocalić dąb

Lata temu w odległej krainie elfów żyły dwie rodziny: Lilkowie i Mimkowie. Mieszkały w pięknym Bolimowskim Parku Krajobrazowym, w cudownej krainie zwanej Puszcza Mariańską. Prowadziły spokojne życie, lecz stało się coś co wywołało konflikt między rodzinami. Wielki dąb dzielący ich ziemie zaczął próchnieć i był skazany na zniszczenie.

Lilkowie obwiniali Mimków, myśląc że to uprawiane przez nich kopytniki pospolite zabierają składniki odżywcze dębowi. Zaś Mimkowie obwiniali Lilków, że to przez opary z robionych przez nich konfitur z bluszczu pospolitego.

Od tej pory rodziny toczyły spór. Dwa elfy, Mia z rodziny Mimków i Lio z rodziny Lilków, nie chciały, aby rodziny się kłóciły. Szukali sposobu, aby ocalić wielki dąb. Długo zastanawiali się nad rozwiązaniem problemu, lecz nic nie przychodziło im do głowy.

Rodziny się kłóciły a dąb był coraz słabszy. Pewnej nocy, gdy wszyscy spali, Mia i Lio wymknęli się, aby się spotkać. Niespodziewanie zza liści przylaszczki pospolitej ukazała się im księga. Nie mieli pojęcia skąd ona się wzięła i nie wiedzieli co z nią zrobić. Postanowili nikomu o niej nie mówić i czytać ją po kryjomu.

Każdego wieczoru spotykali się w swojej kryjówce i czytali księgę z wielkim zaciekawieniem. Pewnego razu Mia zaczęła czytać nowy rozdział, w którym, jak się okazało, były wszystkie informacje na temat wielkiego dębu. Znaleźli tam informację, która bardzo ich ucieszyła. Był to sposób na uratowanie drzewa łączącego rodziny.

Dąb musiał być zasilony sokiem wyciśniętym z rzadkiej rośliny, lilii złotogłowej. Dowiedzieli się, że rośnie ona po drugiej stronie rzeki Rawki. Chcąc zostać bohaterami wszystko zataili i postanowili zdobyć szlachetną roślinę samodzielnie. Nazajutrz z plecakami pełnymi ekwipunku wybrali nad rzekę. Kiedy dotarli do jej brzegu, nie wiedzieli jak przejść na drugą stronę. Wspólnymi siłami udało im się stworzyć kładkę, po której przeszli.

Gdy byli blisko pojawił się kolejny problem. Lilia złotogłowa była chroniona przez dwa jelenie. Młode elfy nie miały pojęcia, co zrobić i bały się zwierząt.

Nagle zza sosen znów ukazała im się księga, która tym razem przemówiła do nich ludzkim głosem. Powiedziała: *przyjaźń to klucz*. Przyjaciele myśleli, że chodzi o ich przyjaźń i pewnym krokiem, trzymając się za ręce, ruszyli w stronę rośliny. To nie spodobało się jeleniom. Księga ukazała się, mówiąc: *śpiewajcie a dostaniecie*. Mia i Lio byli zszokowani. Postanowili zaśpiewać piosenkę, którą znali z dzieciństwa. Piosenka bardzo spodobała się

również jeleniom, które bardzo szybko nawiązały więź z elfami.

Zwierzęta pozwoliły młodym przybyszom zerwać kwiat lilii złotogłowej. Elfy były z siebie bardzo dumne i szybko udały się z powrotem do Puszczy Mariańskiej, aby uratować dąb.

Kiedy dotarli, był już bardzo słaby. Pośpiesznie wycisnęli sok ze szlachetnej rośliny na korzenie drzewa. Nie było żadnych zmian. Czekali, czekali i nic.

Elfy były bardzo rozczarowane i smutne, że nie udało im się uratować dębu. Kiedy odeszli drzewo zazieleniło się. Rankiem całe rodziny zbierały się pod dębem, ze zdziwieniem obserwując to, co się stało.

Mia i Lio zostali bohaterami Puszczy Mariańskiej. Rodziny pogodziły się i żyły długo i szczęśliwie.

I nagroda

Maciej Łysoniewski

Szkoła Podstawowa w Białej Rawskiej, klasa VI

O lesie pradziadka

Lesie piękny, sosnowy
mojego pradziadka marzenie.
Sadził cię z troską i miłością
Byś ukoił piaszczystą ziemię.

Spójrz, mówił w letni poranek,
jaki ten las srebrzysty od rosy.
Byłeś spowity w niebieską mgiełkę,
a koncert dawały już wilgi i kosy.

W południe chwytaleś upał,
Powietrze ciężkie i duszne.
Owady brzęczały leniwie,
A zioła pachniały rozkosznie.

Lesie, dostojny o zmierzchu,
gdy wkraczają na polanę cienie!
Serce mi drży, las słyszę
Czy to pradziadka westchnienie?

II nagroda

Julia Kowalczyk

Szkoła Podstawowa w Dąbrowicach, klasa VI

Ucieczka do Arkadii

Nasz współczesny świat strasznie zwariowany,
Człowiek pędzi przez życie bardzo zaganiany,
Praca, obowiązki, pandemia, nauka...
Nic dziwnego, że czasami też wytchnienia szuka.

Marzy o spokoju, chwili zapomnienia,
Ucieka w nałogi, fałszywe pragnienia.
Kupuje drogie rzeczy, by sens życiu nadać,
Tymczasem tego, co drogie nie trzeba posiadać.

Szczęścia szukać trzeba w tym, co naturalne.
Już słyszę głos z tłumu – to takie banalne!
Wszystkich niedowiarków żyjących w tym kraju,
odsylam swym wierszem do polskiego raju.

Kraina zagadkowa, liryczna, magiczna ...
To nie rajska wyspa, czy Grecja mityczna.
Każdy z nas może zaznać szczęścia duchowego,
Wystarczy wyjechać do Parku Krajobrazowego.

Skoro teraz raj wam obiecuję,
W stronę parku w Arkadii wszystkich pokieruję.
Tam tylko natura, sielanka i cisza.
Właśnie tyle czasem potrzeba, by człowiek szczęście usłyszał.

W tym pięknym parku bardzo romantycznie
Wśród łąk, kwiatów, drzew starych odpoczniesz psychicznie.
Tajemnicze ruiny i ich wyeksponowanie sprawią,
że czas na chwilę dla każdego stanie.

Przecież właśnie tego czasem nam potrzeba:

Zieleni i ciszy, błękitnego nieba.

Arkadia czarodziejska, bajkowa kraina,

W której powrót do natury się zaczyna.

Aleje lipowe, wierzby płaczące

ukoją niepokój, nasze serca drżące.

Napis z Świątyni Diany to rada dla ciebie:

„uciekam od innych, aby odnaleźć samą siebie”.

By ucieczka spełniła swe zadanie,

Polecam każdemu Arkadii zwiedzanie.

III nagroda

Stanisław Brewiński

Szkoła Podstawowa w Michowicach, klasa V

Romantycznie

Zaczęło się wszystko w Łupi,
w miejscu gdzie żyli ludzie niegłupi.
Radziwiłłowa Helena tam park utworzyła,
z pomysłu tego rodzina się ucieszyła.

Po jej śmierci park przejęła Aleksandra,
dziewczyna równie piękna co i zaradna.
Wzniosła willę. Ta próby czasu nie przetrwała
i do dziś niestety się nie zachowała.

Następnie władzę mężczyźni przejęli,
zaradni nie byli, pomysłu nie mieli
Bogactwo przepadło, marmur sprzedany.
Koniec historii niezbyt udany!

Wyróżnienie

Michał Lolo

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Jeżowie, klasa VII

Bitwa pod Bolimowem

Cichutko nocną porą
Drzewa szepczą nam jak mogą
Historię naszych polskich dzieł,
Które broniły tutejszych chat.
Między wsią Mogiły, a rzeką Bzurą
Przebiegał front płonący czerwoną łuną.
Las krzychał: „oszczędźcie, nie róbcie nam krzywdy.
Nie rańcie, bo zostaną krwawe blizny”.
Lecz wróg nacierał, nie liczył się z niczym.
Przy użyciu artylerii i broni chemicznej
Uśmiercił wielu naszych rodaków,
poległych tam nad rzeką Rawką,
a razem z nimi faunę i florę,
Które płonęły w ognia żywiole.
Piękne borsuki, łosie i rysie,
Zatrute śmiertelnie gazem i chlorem.
Przegrały walkę z okrutnym wrogiem,
Krzyczeli ludzie, krzychały zwierzęta.
A wróg był głuchy,
Wróg się nie opamiętał.
Takie to były dawne czasy.
Teraz zostały z cmentarzem lasy.
Groby w Kamionie i Budach Grabskich
są przypomnieniem, że las nie kłamie,
że wciąż pamięta i tak zostanie.

Skierniewice, luty 2021 rok



Wojewódzki Ośrodek Doskonalenia
Nauczycieli
w Skierniewicach
ul. Stefana Batorego 64D
96-100 Skierniewice

www.wodnskierniewce.eu

e-mail: wodn@wodnskiernie@nazwa.pl

Zarząd Okręgu Ligi Ochrony Przyrody
ul. Rybickiego 19; 96-100 Skierniewice

Źródło grafiki: pinterest.com 25.01.2021
Skład i oprawa graficzna: Alina Kozieł – WODN w Skierniewicach